№ 248. Kraków, dnia 31 Października — Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haazenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Po Sejmie.

V.

Kraków, *30 października.*

W przeglądzie czynności upłynionej sesyi sejmowej, a raczej jej pierwszej części — przystępujemy obecnie do spraw szkolnych. W ciągu sesyi szczegółowo pisaliśmy o nich — to też teraz moglibyśmy poprzestać na samem ich naznaczeniu, gdyby nie okoliczność, że w innych pismach zbyt często spotykaliśmy się z zupełnie mylnem tych spraw przedstawieniem, które niezbędnie sprostowania wymaga.

Przypominamy, że w r. 1880 Sejm na wniosek ś. p. Szujskiego polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby po zasięgnięciu opinii osób fachowych tudzież Rad powiatowych, przedłożył Sejmowi projekt reformy ustaw szkolnych — że wskutek tego Wydział krajowy złożył ankietę, która opracowała projekt zmiany wszystkich trzech ustaw — że następnie projekt ten, po zaopiniowaniu go przez Radę szkolną krajową został w r. 1882 Sejmowi przedłożony — że Sejm miał już przystąpić do obrad nad sprawozdaniem swojej komisyi edukacyjnej i nad trzema przez nią opracowanemi projektami do ustaw, kiedy na wniosek JEks. Grocholskiego sprawę tę z porządku dziennego strącono. Po tym niespodzianym obrocie sprawy zdawało się, że Wydział krajowy w wykonaniu uchwały sejmowej z r. 1880 — ponownie stanie przed Sejmem z owemi trzema projektami. Wszakże między sesyą sejmową z r. 1882 a tegoroczną zaszły okoliczności, które sprawie inny obrót nadały.

Rada państwa uchwaliła znaną nowelę szkolną, która dla Galicyi ma to doniosłe znaczenie, że rozszerzyła zakres ustawodawczy Sejmu w sprawach szkolnych, rozszerzyła go w kierunku może najważniejszym, bo dozwoliła mu z większą niż przedtem swobodą stanowić o zakresie i celu nauki w szkole ludowej. Wobec tego bardzo pomyślnego zdarzenia — rzecz naturalna, iż Wydział krajowy nie byłby się dobrze wywiązał ze swego zadania, gdyby był wprost tylko powtórzył swoje zeszłoroczne, przez Sejm niezałatwione projekta. Należało wyzyskać owe rozszerzone atrybucye Sejmu, należało w projektach zmiany ustaw szkolnych uwzględnić nowelę. Jakoż Wydział krajowy zwołał ankietę, której poruczył zbadanie, jaki wpływ wywrze nowela na nasze ustawodawstwo szkolne i jak ją wyzyskać w sposób dla naszego szkolnictwa najpomyślniejszy. — Ankieta uznała, iż należy do pierwszej ustawy szkolnej (o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych) dodać nowy rozdział „o zakresie nauki" — i z tym dodatkiem opracowała projekt tej ustawy. Zdawało się tedy, że Wydział krajowy projekt ten wniesie do Sejmu wraz z dwoma zeszłorocznemi projektami swemi (o stanowisku prawnem stanu nauczycielskiego i o władzach nadzorczych).

Stało się jednak inaczej. Wydział krajowy zamiast tych projektów wniósł jedyny projekt, tak zwany marszałkowski, który obejmował tylko nowelę do pierwszej ustawy, mającą na celu jak najszybsze zakładanie nowych szkół. O tym projekcie zamieściliśmy obszerniejsze w kilku artykułach uwagi. Przypominamy, iż wykazaliśmy szczegółowo, że jakkolwiek zasadnicza myśl jego była taką, iż tylko najgoręcej jej przyklasnąć i poprzeć ją można, t. j. myśl jak najszybszego zaopatrzenia wszystkich gmin w szkoły — to wszystkie prawie środki, wszystkie szczegóły wykonania były albo sprzeczne z obowiązującemi ustawami, albo w skutkach swych wręcz szkodliwe, albo i jedno i drugie. Przyjęcie nauki religii, czytania, pisania i rachunków jako jedynego i całkowitego zadania szkoły — stworzenie dualizmu w szkołach, tak by jedne podlegały dzisiejszym władzom szkolnym, inne autonomicznym — nominacya nauczycieli bez kwalifikacyi, dokonywana przez prezesów rad powiatowych — nieoznaczenie żadnego minimum płacy nauczycielskiej, a pozostawienie tego do układu między nauczycielem a gminą, co byłoby doprowadziło do licytacyi *in minus* — oto najważniejsze z tych momentów, które czyniły projekt Wydziału krajowego niemożliwym, a w razie gdyby wszedł w życie, wręcz dla szkoły szkodliwym.

Ale jeszcze z innego powodu miała ta sprawa swoją niekorzystną stronę. Wydział krajowy, rozmiłowany w tym swoim projekcie, nie wniósł już przygotowanego przez ankietę projektu do całkowitej zmiany pierwszej ustawy szkolnej, z dodaniem rozdziału o zakresie nauki. Było jednak najżywszym interesem kraju, ażeby przynajmniej ten rozdział był uchwalony — ponieważ chodziło w nim o to, aby Sejm a więc kraj wszedł faktycznie w posiadanie rozszerzonej autonomii ustawodawczej w zakresie szkolnictwa. Ta potrzeba była powszechnie, przez wszystkie stronnictwa i odcienia Sejmu odczuta, czego najlepszym dowodem były następne uchwały Sejmu. Tej potrzebie też uczynił zadość poseł E. Czerkawski, z własnej inicyatywy wnosząc projekt, którego był referentem w ankiecie. Komisya edukacyjna idąc w myśl szanownego wnioskodawcy, zajęła się przedewszystkiem owym rozdziałem o zakresie nauki — a widząc, że było niepodobieństwem w tak krótkim czasie cały projekt pierwszej ustawy wraz z tym rozdziałem opracować, uchwaliła rozdział ten jako nową, czwartą ustawę szkolną.

Tak samo więc jak w sprawach finansowych komisya budżetowa a za nią i Izba naprawiać musiała niemały błąd Wydziału krajowego, jakim był wniosek o bardzo znaczne podwyższenie dodatków do podatków, tak samo w sprawach szkolnych komisya i Izba musiały naprawiać wielki błąd Wydziału krajowego, ten mianowicie, iż dla projektu niewykonalnego, a co do większej części szczegółów nawet wręcz szkodliwego, chciał Wydział krajowy poświęcić projekt niezbędny i wielce użyteczny. Że się tak nie stało, że ten drugi projekt został uchwalony — jest to zasługą niezaprzeczoną i niemałą posła Czerkawskiego i tej ogromnej większości Sejmu, która projekt komisyi w całości przyjęła, a przez uchwałę *en bloc* zapobiegła zamierzonemu z pewnej strony rozwleczeniu dyskusyi, co mogło łatwo doprowadzić do zepchnięcia tej sprawy z porządku dziennego, zwłaszcza, że działo się to u samego już schyłku sesyi sejmowej. Uchwalona przez Sejm ustawa ma tę wielką zaletę, iż po raz pierwszy wprowadza w nasze ustawodawstwo szkolne różnicę między szkołą wiejską i małomiejską a miejską — iż przy tem rozróżnieniu nie trzyma się szablonu, ale charakter wiejski, lub miejski szkoły zależnym czyni od przeważnie rolniczego albo przeważnie przemysłowego zatrudnienia ludności — iż całą instrukcyę w szkole ludowej a zwłaszcza wydziałowej sprowadza na tory więcej praktyczne, tak aby szkoła niezapominała o tem, iż ma z niej wyjść przyszły obywatel, przyszły rolnik lub rzemieślnik.

Mówiąc poprzednio o projekcie Wydziału krajowego, uznaliśmy cel tego projektu jako dobry — t. j. przyspieszenie chwili, w której wykonany będzie § 1 ustawy szkolnej, żądający aby szkoła ludowa była wszędzie, aby każda gmina albo swoją własną miała szkołę, albo też była przydzielona do innej szkoły. Uznając ten cel — komisya wniosła a Sejm uchwalił nowelę zmieniającą ten artykuł ustawy, który stał na przeszkodzie spieszniejszemu nowych szkół zakładaniu, uchwaliła rezolucyę, wskazującą Radzie szkolnej w jaki sposób to uskutecznić może.

To wszystko jest jednak dopiero początkiem reformy naszego ludowego szkolnictwa. Od r. 1880, od powzięcia przez Sejm uchwały, o której na wstępie wspomnieliśmy — naprawa ustaw szkolnych czeka załatwienia. Jest ona bezwarunkowo potrzebną — przeważnie z administracyjnych względów. Praktyka dziesięcioletnia wykazała, iż w ustawach tych jest zbyt wiele szczegółów tak wadliwych, że dobrą spraw szkolnych administracyą czynią prawie niemożliwą. Co w tym względzie zmienić należy — wskazały wyczerpująco obrady ankiety szkolnej i zeszłoroczne uchwały komisyi edukacyjnej. Wydział krajowy może i powinien materyał tak obfity wyzyskać, i Sejmowi jeszcze w ciągu tej sesyi projekta przedłożyć, ażeby w ten sposób całkowicie wzkonaną była uchwała Sejmu z r. 1880.

Dziennik Polski donosi także o zamierzonem mianowaniu dr. Zgórskiego dyrektorem Banku krajowego, twierdzi tylko, że nie jest to jeszcze uchwałą Rady nadzorczej. O ile nasze dobre informacye sięgają, to uchwała taka już zapadła. *Dziennik* zastrzegając się, iż nie godzi się z politycznemi zapatrywaniami dr. Zgórskiego, uznaje jego talent w sprawach finansowych i kończy uwagą, do której się całkowicie przyłączamy: „Zaznaczamy fakt powyższy jako objaw niezwykłej bystrości umysłu i lojalności p. marszałka, który spostrzegłszy usterki w organizacyi Banku krajowego, chętnie godzi się na wprowadzenie do kierownictwa dotychczasowego oponenta, skoro się okazało, że opozycya była uprawnioną, a motywa jej trafne.

Z teki sejmowej.

Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyach w sprawie zniesienia chajderów.

Wysoki Sejmie!

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej wniosło petycyę l. 269, w której domaga się: 1) zniesienia wszystkich chajderów; — 2) wezwania rządu, aby ściślej, niż dotąd przestrzegano przymusu szkolnego. Petycyę tę poparły Wydziały rad powiatowych w Podhajcach, Jaśle, Bochni, Myślenicach, Rawie, Kolbuszowy, Brzesku, Żółkwi, Rohatynie, Dąbrowy, Mościskach i Tarnowie, tudzież Towarzystwo oświaty ludowej w Stanisławowie*).

Komisya edukacyjna, której Wysoki Sejm te petycye do zdania sprawy przekazał, po dokładnem zbadaniu przedmiotu przyszła do przekonania, że istotnie byłoby w interesie kraju całego, a zwłaszcza izraelickiej jego ludności, ażeby instytucye, zwane chajderami, zostały zniesione, a tworzenie nowych tego rodzaju szkół zakazanem.

Stosunki w chajderach panujące nazbyt są powszechnie znane, ażeby komisya potrzebowała szczegółowo je opisywać. Oddziaływują one szkodliwie na zdrowie fizyczne, moralne i umysłowe młodzieży, która w zakładach tych pobiera pierwszą, a nieraz niestety i ostatnią naukę. Dostają się do nich dzieci już w trzecim roku życia, a czasem i wcześniej — i w tym wieku, kiedy zdrowie najtroskliwszej wymaga opieki, a umysł jest jeszcze za mało rozwinięty, aby mógł pobierać jakąkolwiek naukę prócz tej chyba, której się nabywa zabawką — w tym wieku przesiadują całemi dniami w ciemnej i brudnej, wyziewami przepełnionej izbie i są zmuszone do pamięciowego przyswajania sobie początków języka hebrajskiego i biblii, pod przewodnictwem nauczyciela, którego całe wykształcenie najczęściej zaczyna się i kończy na powierzchownej znajomości talmudu.

*) Już po oddaniu sprawozdania do druku weszły dalsze w tej samej sprawie petycye od Rad powiatowych w Czortkowie i Skałacie.

Pod takiem kierownictwem kształcony dziecięcy umysł staje się nieprzystępnym dla wszelkiego światła, tępieje przez przedwczesne wytężanie, przesiąka zawczasu fanatyzmem, a idea odrębności społecznej, która głównie stoi na przeszkodzie uobywateleniu ludności żydowskiej w naszym kraju, w chajderach czerpie główne swe źródło i główną siłę.

Kiedy przed dziesięciu laty sprawa ta została w opinii publicznej żywo poruszoną, rząd czuł się zniewolonym do zajęcia się tym tak ważnym przedmiotem. Przystąpiono jednak do rzeczy z pewną nieśmiałością i połowicznie.

Rozporządzenie namiestnictwa z dnia 31 sierpnia 1874 l. 5.390 rozróżnia trzy kategorye chajderów: 1) takie, w których udziela się tylko nauki języka hebrajskiego i początków biblii; 2) takie, w których dzieci pobierają prócz tego jeszcze coś trochę z nauk, planem szkół ludowych objętych; 3) takie, w których obok nauki języka hebrajskiego i religii Mojżeszowej, udzielaną bywa cała nauka szkolna według planów szkół ludowych. Pierwszy rodzaj chajderów oddano pod wyłączny nadzór starostw, drugi i trzeci pod nadzór rad szkolnych. Położono też główny nacisk na to, ażeby chajdery odpowiadały warunkom sanitarnym i żeby nauczali w nich tylko tacy, którzy się wykażą upoważnieniem i świadectwem zwierzchności wyznaniowej izraelickiej.

Chajdery, które tym formalnym wymaganiom odpowiadają, mogą bez przeszkody dalej na dotychczasowych podstawach istnieć, mogą dalej przyjmować dzieci bez względu na ich wiek prawie niemowlęcy, mogą dalej nauczać bez wszelkiej kontroli nad tem, czego nauczają, bo jakakolwiek inspekcya ze strony nadzorów szkolnych byłaby tu zupełnie bezskuteczną.

Powyższe rozporządzenie przeto mogło wpłynąć nieco, chociaż nie bardzo — na polepszenie sanitarnych stosunków chajderów; szkodliwego ich wpływu na umysł powierzonej im dziatwy tem bardziej nie mogło usunąć, że od nauczycieli nie wymagało żadnej kwalifikacyi, żadnego wykształcenia wyższego, zadowalając się świadectwem zwierzchności wyznaniowej, odnoszącem się tylko do języka hebrajskiego i religii.

Komisya sądzi przeto, iż owo rozporządzenie z r. 1874 jest niedostateczne, że tu trzeba przyłożyć siekierę do samego pnia, i chajdery w ich dzisiejszym ustroju znieść stanowczo i nieodwołalnie. Jeżeli chajdery najniższej kategoryi, te, które przyjmują dziatwę najmłodszą, z rodzin ubogich, dwiatwę, pozbawioną zupełnie opieki domowej, bo rodzice jej są cały dzień po za domem na zarobku — jeżeli one spełniają pewną funkcyę socyalną i dobroczynną, będąc rodzajem ochronek, to należy je zastąpić rzeczywistemi ochronkami, kierowanemi przez ludzi do zawodu tego zupełnie kwalifikowanych i zorganizowanemi na zasadzie t. zw. ogródków froeblowskich. Po za ten zakres zakłady takie, dla dzieci najmłodszego wieku przeznaczone, wychodzić nie powinny, a wszelka pamięciowa, mechaniczna nauka stanowczo z nich powinna być wykluczoną.

Co do chajderów wyższego rzędu możnaby zarzucić, że są one poniekąd przywatnemi szkołami ludowemi, których zakładanie i utrzymywanie według ustaw powszechnych zabronionem być nie może, jeżeli tylko wszelkim wymaganiom prawnym odpowiadają. To też komisya edukacyjna prawa zakładania i utrzymywania szkół prywatnych ścieśniać nie może i nie zamierza. Sądzi jednak, że chajdery, jeżeli mają być uważane jako prywatne szkoły ludowe, zastosować się powinny do przepisów państwowej ustawy szkolnej, odnoszących się do szkół prywatnych, które to przepisy wymagają, ażeby: 1) kierownicy i nauczyciele mieli kwalifikacyę, jakiej się wymaga od nauczycieli publicznych szkół ludowych; 2) ażeby ich moralne zachowanie się było nienagannem; 3) aby

JUBILEUSZ

NOWELLA.

Michała Bałuckiego.

I.

Na ratuszowej wieży miasteczka wybiła dwunasta. — Z budynku szkolnego wysypała się chmara dzieci — sam drobiazg — z czarnemi tabliczkami w drewnianych ramkach, z torbeczkami, ulitekami, tornistrami i naraz cicha i bezludna ulica, ożywiła się gwarem hałaśliwej dziatwy, której ubrania przedstawiały najrozmaitszą mieszaninę kolorów i krojów. — Były tam i eleganckie surduciki i granatowe marynarki ze złotemi galonkami i bluzy kamlotowe; ale większa część dzieci odziana była tak, jak się dało, jak można było posztukować i wyłatać. Ten miał wypłowiały surdut przerobiony z ojca, tamten ze starszego brata ze stanem, który mu prawie do kolan dochodził, inny w krótkim szpencerku lub kamizelce, a byli i tacy, co się bez tego obywać musieli i na bosaka, w spodenkach zawieszonych na krajce, maszerowali, wywijając z fantazyą książkami związanemi rzemykiem, lub kawałkiem sznurka.

Ruchliwy i różnobarwny ten tłum chłopców śmiejących się, hałasujących, popychających się swawolnie, powoli rozrzedzał, rozpływał i ginął w ulicach i zaułkach miasta. Jeden chłopczyna całkiem biało ubrany, że wyglądał jak figurka z cukru, wyszedłszy prawie ostatni ze szkoły, pobiegł prędko na drugą stronę ulicy do staruszka, który w cieniu parkana czekał na niego.

— Dziaduniu! jutro majówka — zawołał już zdaleka — nim jeszcze dobiegł do niego.

— Taak? — odezwał się staruszek — a w wypłowiałych oczach jego odzwierciedliła się radość chłopca, jak słoneczny promień w strumieniu. Chłopczyna podnosząc się na palcach i gestykulując jedną ręką, bo drugą przyciskał książki pod pachą, zaczął mu opowiadać, jakie to niespodzianki szykują się na jutrzejszą majówkę, ile to łokci będzie miał ogon latawca, którego subiekt z korzennego sklepu klei dla dzieci swego pryncypała, jakie śliczne czako ze złotego i srebrnego papieru będzie miał syn burmistrza, a dzieci aptekarza mają dostarczyć prześlicznych ogni bengalskich, białych i czerwonych. Malec się rozgadał, że mu aż jasne włoski trzęsły się przy żywych ruchach głowy i tańcowały po białych ramionkach, a staruszek, oparty na lasce, pochylony ku niemu, słuchał z zajęciem i pobłażliwym uśmiechem, w którym i widać było serdeczne przywiązanie do malca.

Wtem jedno okno budynku szkolnego otwarło się i ukazała się w niem rumiana twarz pana profesora, świecąca od potu.

— Sługa — sługa, jakże tam zdrowie? — zapytał staruszka podniesionym głosem.

Staruszek uchylił słomianego kapelusza i posunął się z wnukiem pod samo okno.

— Jutro mamy majówkę — odezwał się profesor, podając mu tabakierkę na powitanie.

— A wiem, wiem — właśnie mi Ludwiś mówił — i dotknął delikatnie dwoma palcami tabaki przez grzeczność tylko, bo nigdy nie zażywał.

— I wybieramy się do pańskiego lasu. Bo ten lasek, to podobno pańskie dzieło?

— A tak — nie chwalący się — rzekł staruszek, kłaniając się — i ten las i ta aleja lipowa, co do lasu prowadzi — i te akacye koło kościoła, to wszystko ja sadziłem własną ręką.

— To wieleż już lat temu?

— Wiele lat? — A zaraz — pięćdziesiąt lat, jak dostałem posadę nauczyciela przy szkole ludowej — w dziesięć lat potem przenieśli mnie tutaj — no, to lasek sam stoi już czterdzieści lat. Tak — właśnie w tym roku, w jesieni, kończy się czterdzieści.

— O! to trzebaby obchodzić jubileusz.

— Ależ — wymawiał się skromnie staruszek.

— Ależ musimy koniecznie — to się panu należy. Zasłużyłeś się pan podwójnie miastu, jako nauczyciel i jako taki, który — który, że się tak wyrażę . . .

Nie wyraził się jednak, bo właśnie żona w tej chwili zawołała go do obiadu.

— No, więc tedy do widzenia, do jutra — bo pan przecież będziesz na majówce?

— A no, trzebaby — dla samego Ludwisia.

— Ale bądź pan koniecznie — zrobimy panu owacyę — to się panu należy.

Skinął mu głową i ręką protekcyonalnie na pożegnanie i zniknął w ciemnej głębi pokoju.

Staruszek wziął wnuka za rękę i poszedł z nim ku domowi. — Szedł tak prędko, że malec nastarczyć mu nie mógł — a trząsł się przytem jak w febrze i oddech miał tak krótki, urywany, że chłopiec zaniepokojony tem, spytał go:

— Co dziadzi jest?

Pytanie to oprzytomniło staruszka. Zwolnił nieco kroku i otarł chustką krople potu, co mu strugą płynęły z pod kapelusza po twarzy.

— Co się dziadzi stało? — powtórzył malec.

— Nic mi moje dziecko — nic — odezwał się drżącym ze wzruszenia głosem, miętosząc w spoconej dłoni maleńką rączkę chłopczyny. — To tak z uciechy, moje dziecko. Słyszałeś? — Chcą obchodzić mój jubileusz. — Widzisz — Twój dziadek doczekał się uznania, o jakiem nie marzył nigdy.

Mówiąc to, miał łzy w oczach.

II.

Rzeczywiście, nigdy on nie marzył o żadnych hołdach i nagrodach za to, co robił. — Pracował, bo uważał to za swój obowiązek i znajdował w tem przyjemność, zadowolnienie. — Ucząc np. dziatwę, cieszył się, że tą odrobiną wiedzy jaką posiadał, może niby cudotwórca nakarmić taką rzeszę i zostanie mu jeszcze dla przyszłych pokoleń. — Z drzewami miał taką samą przyjemność, sadząc je, myślał o przyszłości i to dodawało mu otuchy i łagodziło przykrości. — Zaczął od małego — najprzód urządził sobie koło szkółki mały ogródek — cacko prawdziwe; potem zaczął sadzić drzewka koło drogi, przy kościele, a wreszcie powziął śmiałą myśl zalesienia górzystego pastwiska za miastem. Smiano się pokątnie z niego, jak z waryata, życzliwsi odradzali mu, bo nikt nie miał wiary, aby się to udać mogło. Ale on, choć niby cichy i łagodnego usposobienia, miał naturę żylastą, która się uginała pozornie łatwo, ale ani jej złamać, ani przerwać niepodobna było. Co sobie raz postanowił, do tego szedł powoli, bez rozgłosu, ale wytrwale. — Spieszyć się nie mógł, bo i fundusze jego skromne nie pozwalały na wielkie wydatki i zajęcia nie pozwalały na to. — Robił więc o ile czas mu pozwalał — i o ile uzbierał się jaki taki fundusz na wydatki. Trzeba było bowiem młode drzewka sprowadzać z dalszych okolic, robotników opłacać i jeszcze ich uczyć, jak i co mają robić, bo pojęcia nie mieli o tem, a on sam jako syn ogrodnika, znał się trochę na tem. Musiał więc sam uczyć, pokazywać i wiele robić własnemi rękami. — Czasem w dnie rekracyjne niektórych uczniów zabierał z sobą do sadzenia drzewek, „bo — *mówił* — kiedyś wam przyjemnie będzie wspomnieć sobie, że to wasza praca". — Dzięki tej niezmordowanej czynności, kilkomorgowa przestrzeń zapełniła się w ciągu paru lat nieprzeliczoną liczbą młodych drzewek najrozmaitszych. Ale na tem nie skończyła się praca; łatwiej może było założyć las, niż go utrzymać, w okolicy bezdrzewnej, lud był chciwy niezmiernie na każdy kawałek patyka — to też kradł co się dało. Potrzeba było dzień i noc pilnować. — Sam często czuwał po nocach i stróżów płacił i jeszcze upilnować nie można było. — Aż wreszcie udało mu się wyrobić w magistracie, że ten wdał się w to i surowe kary kazał wypisać na szkodników na tablicach. Jak się raz i drugi ten i ów przesiedział parę tygodni w kozie, lub zapłacił kilka reńskich — tak dopiero kradzieże ustały. (C. d. n.)

plan naukowy odpowiadał wymaganiom planu szkół ludowych; 4) ażeby urządzenie szkoły odpowiadało względom sanitarnym. Do założenia tych szkół potrzeba zezwolenia Rady szkolnej krajowej, która tego odmówić nie może, jeżeli są spełnione powyższe warunki. (Paragraf 70 ustawy szkolnej państwowej.) Jeżeli przeto dla potrzeb ludności izraelickiej istnienie szkół prywatnych byłoby koniecznem, łatwo mogą dzisiejsze chajdery w szkoły takie się zamienić, byle tylko powyższym warunkom odpowiedziały.

Jeżeliby zaś zarzucono, że zniesienie chajderów w ich dzisiejszym ustroju odejmie dziatwie izraelickiej możność nauczenia się języka hebrajskiego i religii mojżeszowej, to można temu i należy zaradzić przez zaprowadzenie tej nauki dla dziatwy izraelickiej w szkołach ludowych pospolitych, jak się to już dzieje w większych miastach kraju.

Raz już uchwałą Wysokiego Sejmu poruszona sprawa ta powinnaby się stać przedmiotem gorliwego zajęcia władz szkolnych — zwłaszcza. że przez to ułatwi się znacznie wykonanie przymusu szkolnego wobec ludności izraelickiej, któremu dotąd głównie stała na przeszkodzie okoliczność, iż brak nauki języka hebrajskiego i religii mojżeszowej w szkołach ludowych odstręcza od nich ludność izraelicką. Obecny zaś stan rzeczy. iż młodzież izraelicka uczęszczaniem do chajderów uchyla się w znacznej części od przymusu szkolnego, i że pozorna nauka przedmiotów szkolnych w tych chajderach ma starczyć za porządną, w plan naukowy ujętą, przez kwalifikowanych nauczycieli udzielaną naukę — ten stan rzeczy cierpianym być nie może i nie powinien.

Komisya edukacyjna przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby:

1) Zniósł wszystkie w kraju istniejące chajdery jakiegokolwiek rodzaju i stopnia, jeżeli się nie zastosują do ustaw powszechnych o prywatnych szkołach ludowych;

2) wpływał na gminy wyznaniowe izraelickie, żeby z funduszów dobroczynnych zakładały ochronki, zorganizowane według zasad ogródków froeblowskich i zostające pod kierunkiem osób które posiadają odpowiednią do tego kwalifikacyę;

3) w miejscowościach, gdzie młodzież izraelicka do publicznych szkół ludowych w większej ilości uczęszcza, zaprowadził dla tej młodzieży naukę języka hebrajskiego i religii mojżeszowej.

Przewodniczący: *Dr. Majer.* Sprawozdawca: *Romanowicz.*

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego

(na 21. posiedzeniu Sejmu dnia 17 października podczas gen. dyskusyi nad zmianą ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych).

(Ciąg dalszy).

W szkołach pospolitych będzie tylko nowem to, że oprócz robót ręcznych kobiecych, będą także zaprowadzone roboty ręczne męskie, skoro potrafimy uzdolnionych nauczycieli do tego wychować. W mieście będą roboty te miały na celu wyrobienie zręczności obchodzenia się z drzewem i żelazem — a i młodzieniec, który ukończył uniwersytet, będzie nieraz wdzięczny szkole ludowej za to. że mu nastręczyła sposobności do nabycia tej zręczności, która mu może chleb zapewnić na Sybirze, albo w Ameryce. Ważniejszą jednak rzeczą będą te ręczne ćwiczenia na wsi, jeżeli będą dobrze pokierowane. W każdej okolicy, u nas, w każdej prawie wsi większej, istniał niegdyś jakiś przemysł odwieczny, oryginalny, swojski, zdolny do rozwoju samoistnego. Dzięki temu przemysłowi można było spędzić użytecznie długie dni zimowe, można było i grosz jaki zarobić i niejedną domową potrzebę opędzić; dzięki temu przemysłowi, kraj nasz zachował dotychczas nawet malowniczą i swojską charakterystykę, świadczą głośno i widomie o tem, że kraj ten jeszcze zawsze naszym krajem. Dziś niestety ten przemysł rodzimy zaczyna znikać, i zaczyna ustępować produktom pozakrajowych rękodzielni fabrycznych. Lud przeto gotów być pozbawionym i zatrudnienia i zarobku, a to z wielką szkodą narodowej jego indywidualności, której treść, ubiór i obyczaj stanowią nie mniej od mowy. Jeżeli władze szkolne zadadzą sobie ten trud, że każą w każdej okolicy właściwy tej okolicy przemysł uwzględnić, że każą z wszelką ścisłością przestrzegać rodzime tradycye i formy. tedy przysłużą się dobrze ludowi. Zrobią mu natomiast krzywdę oczywistą, jeżeli każą bezmyślnie naśladować formy zachodnio-europejskie. Naśladownictwo takie nie wytrzyma nigdy konkurencyi z przemysłem zachodu, a będzie estetyczną i narodową herezyą, niezasługującą na żadne pobłażanie. Formy właśnie zazdrośnie przestrzegane, mogą się rozwinąć w bogatą a uroczą całość, przy wzrastającej oświacie ludu, a oryginalnością swoją nietylko się oprą najazdowi obcego towaru, ale mogą sobie nawet zdobyć wstęp na targi zachodniej Europy.

Nauka powtarzania zaprowadzona przy wszystkich szkołach wiejskich, zakończy i utrwali dzieło szkoły pospolitej, łącząc ostatecznie nabytą wiedzę z praktyką życia codziennego, którą zresztą szkoła wiejska ani na chwilę z oka tracić niepowinna.

Choć szkoła ludowa miejska może służyć w zupełności jako przygotowanie do przejścia do szkoły średniej, mniemała komisya, że w przyszłości dobrze urządzone szkoły wydziałowe, powinny przyjmować większość uczniów szkoły miejskiej i część jakąś dzieci, co pokończyły szkołę wiejską; gimnazyum zaś klasyczne winno stać otworem tylko dla umysłów o naturze bardziej spekulacyjnej, a zatem młodzieży, która się wtedy tylko potrafi społeczeństwu wypłacić za odziedziczone mienie, jeżeli posiądzie wyższe wykształcenie, i jeżeli potem nabytą wiedzę odda społeczeństwu na usługę. Większość dziatwy miejskiej, oprócz wyjątków bardzo uzdolnionych, lub zamożniejszych, powinna iść do szkoły wydziałowej.

Raz przecie należy mieć tę odwagę i wypowiedzieć głośno, choćby najniepopularniejszą prawdę. Taką prawdą jest to, że powszechna u nas manja posyłania dzieci do szkół średnich jest takiem samem życiem nad stan, umysłowem, jak niemniej u nas powszechna manja pańska jest życiem nad stan. materyalnem. Szlachcic każdy i każdy, co się mieni być szlachcicem, wyobraża sobie, iżby dzieci degradował i hańbił, gdyby im nie dał gimnazyalnego albo przynajmniej realnego wychowania, tak jak myśli, że hańbiłby sam siebie i żonę, gdyby nie trzymał czwórki i kucharza. Choć jest niby pesesyonatem. wie o tem doskonale, że majątek ziemski swój trzyma tylko u banków w niewieczystej dzierżawie, a ma dzieci wiele; każdemu z nich zostawi kilka tysięcy, w najlepszym razie kilkanaście tysięcy złr. Mimo to i dla siebie i dla nich nie traci fantazyi, posyła ich z ciężkim wysiłkiem do gimnazyum i wychowuje wyłącznie na ziemian, na szlachciców, na panów, dla których ciężka prozaiczna codzienna praca z konieczności wstrętną będzie. Potem puści w świat pozbawionych majątku i często niezdolnych do innego zarobku nad dobre ożenienie. Wyjątkowo w tym kierunku uzdolnieni zdobędą dla siebie zaszczytne albo choćby tylko jakie takie utrzymanie w uczonych zawodach, ogół zmarnieje tak, jak szlachta, jako stan marnieje pod wpływem takiej edukacyi. Choć przykład synów szlacheckich, uczęszczających bez zamiłowania i powołania do gimnazyów, wcale nie jest zachęcającym, wszyscy go naśladują.

Podobnie jak szlachcic, tak i ksiądz ruski nie wyobraża sobie dla swego syna innej edukacyi nad gimnazyalną i mniema, że uwłaczałby kapłańskiej czci, nie posyłając dzieci do szkół średnich, a za przykładem dwu przewodnich warstw w społeczeństwie idą wszystkie inne, a wreszcie stróż kamieniczny obdziera siebie z ostatniego grosza, aby tyko mógł posyłać do gimnazyum chłopca o średnich bardzo zdolnościach i marzy o tem, że go kiedyś zobaczy panem. Ztąd pochodzi, że u nas frekwencya gimnazyalna jest ogromną w porównaniu z frekwencyą do szkół ludowych, ztąd pochodzi, że w przepełnionych gimnazyach rzadko tylko można osiągnąć istotny cel klasycznego wychowania, i że ogół młodzieży ma wrażenie, że się uczy nie wiedzieć po co form gramatykalnych, a rodzice sarkają na to, że niepotrzebnie po gimnazyach uczą tej greki, tej łaciny i tej historyi, które się na nic w praktycznem życiu nie przydadzą. Wreszcie chłop zamożny pozostawia syna z umysłu w takiem nieuctwie. w jakiem sam wyrastał, przestrzegając go, że jeżeli się będzie uczył, przestanie być zamożnym gospodarzem i arystokratą pośród sioła, a stanie się oto takim głodnym paniczem, jak ci wszyscy, którzy się w wytartych surdutach roją dokoła.

Że tak jest, że nie przybywają u nas siły zarobkujące, że społeczeństwo nasze zawsze podobne do ogromnej głowy, co na wątłem ciele wyrosła, że pomiędzy niespożytą masą ludu i delikatnem kwieciem inteligencyi istnieje ciągle pusta przepaść, do której się wdzierają wygodnie obce żywioły, zwykle mniej wykształcone, ale sprytniejsze, i przeto zdolne do pasożytnego bytu, utrzymywanego kosztem naszych soków żywotnych, to po części winą jest tych arystokratycznych przesądów, które dotąd społeczeństwo nasze na wskroś . przenikają, mimo często głośno wywoływanych demokratycznych haseł. Ale po części to także wina owego zgoła niepraktycznego urządzenia szkół, które dla nas zadekretowano. Choć szlachcic albo ksiądz, adwokat albo urzędnik, chciałby śmiało zajrzeć prawdzie w oczy, choćby chciał zrezygnować z wszelkiej arystokracyi niewczesnej i choćby chcieli dziecku praktycznie uzdolnionemu otworzyć drugę zarobku, nie znajdą w kraju szkoły, którąby go do przemysłu przysposobiła. Choćby zamożny włościanin, który sobie skrzętnie mająteczek nazbierał i ziemi nakupił, chciał z synów swoich zrobić włościan prawie, ale takich włościan światłych, którzyby się szczycili kmiecym stanem, i którzyby stali się obywatelami kraju, nie zarzuciwszy siermięgi i obyczaju przodków, — nie znajdzie w całym kraju żadnej a żadnej szkoły, któraby podawała trochę szerszą wiedzę, a równocześnie nie wyrywała raz na zawsze z otoczenia wiejskiego, nie wykolejała, nie unieszczęśliwiała gospodarza przyszłego. Jednej i drugiej potrzebie winny uczynić zadość miejskie szkoły wydziałowe; ale tak, jak one są dziś urządzone, zgoła żadnej potrzebie nie czynią zadość. Komisya edukacyjna postanowiła zrobić to, co do niej należy. Na to, by na przyszłość zapobiedz złemu, przedłożyła komisya Izbie wnioski dotyczące zupełnie odmiennego a praktycznego urządzania szkół wydziałowych. Jeżeli te wnioski zostaną przyjęte, i staną się prawem, będą w przyszłości istnieć u nas dwojakie szkoły wydziałowe męskie, jak dwojakie szkoły pospolite ludowe. Dziecko miejskie, które ukończy rok IV szkoły ludowej pójdzie do szkoły wydziałowej o charakterze przeważnie przemysłowym. Tu otrzyma pewne dalsze wiadomości, dotyczące głównych gałęzi wiedzy ludzkiej, zawarte już nie w ogólnej czytance, ale w osobnych podręcznikach. Obok tych nauk usposabiających do obywatelskiego życia. a mówiących wreszcie tylko o społecznem i przyrodniczem otoczeniu ucznia, zajmą jednak ważną rolę wiadomości, usposabiające do przemysłowego i handlowego życia: rodzice chłopca, który skończył taką szkołę wydziałową. nie będą już narzekać na to, że marnował dziecińeach dzieciństwo na nauce języków klasycznych a uznają, że wyszedł ze szkoły lepiej przysposobiony do życia, które go czeka. (D. n.)

Głosy obcego dziennikarstwa o mowie Kalnoky'ego.

Zanotowaliśmy wczoraj głosy dwu dzienników niemieckich specyficznie protestancko-pruskich o przemówieniu ministra Kalnoky'ego, które miał w komisyi do spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej szczególnie o ustępie, odnoszącym się do stosunku Austryi wobec Rosyi, dziś zapisujemy zdanie niemiecko-katolickiego pisma *Germanii*. Dziennik ten pisze o ustępie przemówienia względem Rosyi: Z pomiędzy ustępów przemówienia Kalnoky'ego na szczególną uwagę zasługuje odpowiedź na zapytanie o stosunek Austro-Węgier do Rosyi. W zapytaniu postawionem przez delegata Czernatony'ego podniesiono, że pokój Europy, jak dziś sprawa stoi, może być zakłócony tylko przez Francyą lub przez Rosyą. By przejść na stosunki z Francyą, — do tego mówca niema na teraz żadnego ważniejszego powodu, bo przecież nikomu nie jest tajnem, że wojenne zamysły francuskie skierowane są do celu, którego obrona w pierwszej linii nie jest zadaniem Austryi. Lecz Rosya jest zarówno sąsiadem obydwu państw sprzymierzonych, i dlatego nie można tej okoliczności lekko cenić, że ten sąsiad co roku dwa razy na wiosnę i w jesieni opinią publiczną niepokoi gromadzeniem wojska i zatrważającemi wiadomościami, które dla Austro-Węgier ten specyalny mają charakter, że drobne państwa półwyspu Bałkańskiego utrzymują w ustawicznem wzburzeniu a przez to nietylko utrudniają i upóźniają utrwalenie się stosunków w Bośni i Hercegowinie, ale szkodzą ustaleniu się stosunków handlowych z tymi krajami. W odpowiedzi na to przemówienie rozróżnił Kalnoky w Rosyi trzy czynniki polityczne: cara, rząd i dziennikarstwo. Stosunki osobiste cara do do cesarza są bardzo serdeczne; stosunek obu rządów zaś jest tylko „normalny“, — a dziennikarstwo rosyjskie jest źródłem zaniepokojenia.

Streściwszy dalsze przemówienie Kalnoky'ego, nazywa je prawdziwie mistrzowskiem. Uspokaja ono umysły w kraju, a wyzywającym warstwom w Rosyi daje poważną i groźną przestrogę przez odwołanie się do solidarności Austryi z Niemcami. Rząd rosyjski nie zaniedbuje często zapewnień o przyjaźni swojej i głosi półurzędowo napomnienia wzywające do spokoju, a mimo to cierpi przecież podżegania dziennikarskie, które ustawicznie podburzają ludy bałkańskie. Jeżeli rozliczne a ważne interesa. jakie Austrya ma na półwyspie, z tego powodu wiele na tem cierpią, to tylko rząd rosyjski jest temu winien — i za to jest odpowiedzialny; a cierpliwość nie tylko u ludzi, ale i u państw miewa swe granice.

Za dowód słuszności takiego zapatrywania może służyć to, co jakby na zamówienie stało się współcześnie w Bulgaryi między ks. Aleksandrem i rządem jego z jednej, a pułk. Roedigerem i podkomendnymi oficerami rosyjskimi w armii bulgarskiej z drugiej strony.

Voss. Ztg rozróżniając różny ton, z jakim przemawiał Kalnoky o stosunkach zagranicznych, mówi, że nastrój uwag o stosunku do Rosyi był szczególnie znaczący. W dalszym toku rozbioru mówiąc o owym hałaśliwym wrzasku, jaki swego czasu podniosły dzienniki o trwałości przymierza austro-niemieckiego — i o niechęci, z jaką o nim Kalnoky się wyraził, twierdzi ten dziennik, że wrzask ów niepokojący wznosiły szczególnie dzienniki, które — jak wiadomo — mają styczność z kanclerstwem.

Tagblatt berliński wyrozumował z przemówienia Kalnoky'ego, że właściwie są dwa aliansy, jeden niemiecko-austryacki, drugi austryacko-włoski.

Do powyższych uwag dzienników niemieckich dodajemy tu głosy kilku dzienników francuskich.

Z pomiędzy tych dzienników *Journal des Débats* spodziewa się, że przemówienie Kalnoky'ego przyczyni się wiele do rozjaśnienia sytuacyi, którą dzienniki przedstawiały dotąd w barwach ponurych. Oświadczenia Kalnoky'ego o państwach bałkańskich i o Rosyi zasługują według tego dziennika na szczególniejszą uwagę, chociaż nie zawierają właściwie nic nowego. — Dziennik *Temps* uznaje, że pokojowe zapewnienia Kalnoky'ego przyczynią się do uspokojenia umysłów. a budzą zaufanie tem więcej, że minister przemawiał z wielką otwartością, która się nie zawahała postawić hipotezę o zaczepieniu Austryi przez Rosyę; Kalnoky odrzuca wprawdzie takie przypuszczenie, jednak sposób uzasadnienia jest dla dziennika wielce charakterystyczny. Pewność, że do zaczepki ze strony Rosyi nie przyjdzie, czerpie minister austryacki nie tyle z tendencyi pokojowej gabinetu petersburskiego i z kierunku jego polityki. jak raczej z tego kłopotu, w jaki z pewnością popadłaby Rosya, gdyby się chciała puścić na tak niebezpieczną awanturę. Wszystko to składa się na sytuacyę istotnie naprężoną; wprawdzie jest dostateczny powód do wiary w pokój, ale nie ma dość podstawy do spuszczania się na to; bo jakżeż można pochlebiać sobie, że pokój potrwa długo w Europie, jeżeli na półwyspie Bałkańskim prędzej czy później między obu państwami musi przyjść do starcia, a Niemcy nie zawahają się ani chwili z wysłaniem armii nad Wisłę; prawdą jest tylko to, że owa chwila nie jest jeszcze tak bardzo bliską.

Inne dzienniki francuskie wnoszą z przemówienia Kalnoky'ego, że jest pewien czarny punkt na choryzoncie to, że to przemówienie zawiera źle ukrytą pogróżkę Rosyi, to wreszcie — jak *Liberté*, że słowa Kalnoky'ego mogą obrazić miłość własną Rosyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 października.

Z powodu znanej sprawy przyjęcia namiestnika Krausa w mieście Hebie (Eger), uchwaliła Rada miejska jednogłośnie rezolucyą, w której wyraża ubolewanie, iż fałszywe zrozumienie rzeczy było powodem wyrzutów i zaczepek, jakie zwaliły się na burmistrza dra Grafa, którego postępowanie Rada miejska zupełnie pochwala. Jak widzimy z tego, wyczekiwane i upragnione przez centralistyczne dzienniki wotum nieufności ominęło dra Grafa za przyjęcie namiestnika działającego w duchu pojednawczej polityki. Nie jest to zresztą symptom wyosobniony. Owszem, już w przeszłym tygodniu przemówiła *Bohemia*, organ czeskich Niemców w duchu umiarkowania, a obecnie *Montags Revue* potępia ostro agitacyę za administracyjnym podziałem Czech i za polityką biernej opozycyi, a wzywa do pokoju, umiarkowania. do poświęcenia partyjnych widoków celom donioślejszym. Zaczyna więc już i między Niemcami czeskimi objawiać się pewien wstręt do dotychczasowej polityki hegemonów, polegającej na nieustannem „hecowaniu“.

Jeżeli wierzyć doniesieniom czeskiego *Pokroku*, to członkowie lewicy z austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych zamierzają interpelować prezesa delegacyi ks. Czartoryskiego z powodu, iż w przemowie do cesarza użył wyrażenia: „delegacya królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych“. Wyrażenie to wydaje się szanownej opozycyi nielegalnem — jakie byłoby jej zdaniem legalne i właściwe, tego *Pokrok* nie pisze. Jakkolwiek centraliści niejedną już tego rodzaju niedorzeczność popełnili — ta wydaje nam się już nieprawdopodobną. Wszak ustawa z 21 grudnia 1867 o sprawach wspólnych obu połów monarchii, zaraz w § 1 mówi: „Następujące sprawy uznaje się jako wspólne królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym, i krajom węgierskiej korony“. Ks. Czartoryski więc użył wyrażenia, przez samą konstytucyę używanego, zupełnie konstytucyjnego i legalnego, i nie pojmujemy, jaki zarzut z tego powodu mógłby go spotkać.

Z Zagrzebia donoszą, że Tisza zwołał konferencyę mężów zaufania wszelkich stronnictw, aby się naradzić w sprawie ostatecznego załatwienia nieporozumień kroackich. mianowicie co do odwołania komisarza król., mianowania bana i przywrócenia normalnego stanu konstytucyjnego.

W Petersburgu pojawił się w tych dniach pierwszy numer *Wiadomości sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności*, który zawiera niejako wyznanie wiary panslawistów. Stając w obronie właściwości rosyjskiego życia, twierdzą oni, iż są zwolennikami kultury europejskiej. Co do stanowiska do innych Sławian oświadczają. iż dalecy są od wszelkich mrzonek politycznego zjednoczenia Sławian. Dążeniem ich jest tylko stać na straży interesów Sławiańszczyzny i pilnować, aby Sławianie nie zostali wynarodowieni a otrzymali równouprawnienie. Dalej oświadczają oni, iż nie są wrogami Niemiec i Austryi, a gdyby Austrya chciała traktować swych Sławian jak Węgrów, to uważaliby ją za najlepszego przyjaciela panslawizmu. Niemców uważają i szanują jako najlepszego i wypróbowanego przyjaciela Rosyi i są dumni z tego, iż w historyi rosyjskiej tyle imion niemieckich świeci pełnym blaskiem.“ Program ten miałby znaczenie polityczne, gdyby nie był obłudnym. Znane są zresztą powszechnie agitacye panslawistyczne. które wprost przeczą zapewnieniom dawanym na papierze. Co do uwagi o Austryi, to czy nie byłoby właściwszem. żeby „sławiańskie towarzystwo dobroczynne“ przedewszystkiem zażądało od Rosyi, by ona swoich Sławian — Polaków — traktowała tak, jak Austrya Węgrów? Bardzo wdzięczne byłoby to pole dla „dobrotworitelnawo“ towarzystwa sławiańsko-rosyjskiego.

Jakby na dowód, o ile wierzyć należy pokojowym zapewnieniom, zamówiła Rosya, jakeśmy wczoraj wspomnieli, dział i amunicyi za 14 milionów rubli, a to nie u Kruppa, jak zwykle dotąd bywało, lecz w Anglii; a z Berlina donoszą, że zarząd marynarki niemieckiej zamówił — oczywiście w fabrykach krajowych — za milion marek torpedów. Zamówienie to ma być gotowe najpóźniej na wiosnę przyszłego roku.

Petersburski korespondent do *Pressy* potwierdza podaną przez nas wiadomość o aresztowaniach oficerów marynarki i piechoty za knowania rewolucyjne. Aresztowania, jak wiadomo, nastąpiły z chwilą powrotu cara, w kilku naraz miejscowościach w Kronstadzie i Odessie jednak najliczniej. Pogłoska o ustąpieniu ministra wojny Wannowskiego z powodu przedłużającej się słabości, również w dziennikach niemieckich znajduje potwierdzenie.

Hrabia Herbert Bismark. syn kanclerza. ma być z zajmowanej dotychczas posady przy ambasadzie niemieckiej w Londynie przeniesionym na takąż posadę do Petersburga.

Według doniesień z Oldenburga dnia 29 października wielkie masy ludności obległy w sobotę dom majora pruskiego Steinmanna, który miał dotknąć uczucia narodowe Oldenburgczyków, i chciały dom zburzyć. Tłumy rozpędziły policyę przybyłą na pomoc, i dopiero wojsku powiodło się przywrócić porządek. Odezwy, ogłaszające przepisy przeciw burzycielom porządku, zostały zdarte i natychmiast porozlepiano nieprzyjazne dla Prus plakaty.

Sprawa dyspensy dla młodych księży, idąca dotąd bardzo oporem — zdaje się, że będzie teraz przyspieszoną — mówią bowiem, że minister wyznań Gossler zamierza ją corychlej ukończyć jeszcze przed połową listopada, konferował nawet w tej mierze z biskupem z Osnabrück. Zresztą pełnomocnik pruski przy kuryi nawiązał nowe rokowania w celu porozumienia się z papieżem w kilku kwestyach dotąd jeszcze spornych.

Radykaliści francuscy, zdaje się, nie mają wiele otuchy do walki z gabinetem — o ile sądzić można z ociągania się z wniesieniem interpelacyi Pierwotnie miała być wniesioną w sobotę, później w poniedziałek. a wreszcie odłożono ją do wtorku. Do odebrania im otuchy przyczyniło się to, że przy uchwalaniu ustawy gminnej żądanie ich, aby członkowie rad gminnych byli wynagradzani, zostało odrzucone przeważającą większością.

Z Londynu donoszą, że rządy austryacki i niemiecki odrzuciły stanowczo żądanie angielskie, domagające się noty zbiorowej wszystkich mocarstw do Porty w sprawie reform w Armenii. W odmowie oba mocarstwa wykazały Anglii, że wszelkie usiłowanie, by program armeńskich reform przeprowadzić, wywoła powszechne w tamtej okolicy wzburzenie i Turcyi wiele niebezpiecznego narobi kłopotu. Dzienniki londyńskie przy tej sposobności zauważyły, że nawet dawniejsze angielskie wystąpienia przeciw Rosyi w sprawach wschodnich nie były tak szorstkie, jak obecna odmowa współudziału ze strony Niemiec, i że odtąd żadne propozycye angielskie nie mogą liczyć na uważny rozbiór Porty, jeżeli się na nie pierw Niemcy nie zgodziły. Jeżeli tak jest naprawdę, wówczas jest to wielkiem dla dumnej Anglii upokorzeniem.

Według zapewnień dziennika *Indep. belge*, zamierza rząd na najbliższej sesyi Izb, przedłożyć projekt do ustawy o utworzeniu rezerwy narodowej — nawet mianowania oficerów już są przygotowane. Takie wzmacnianie sił zbrojnych w neutralnej Belgii i to teraz, po osobistem widzeniu się obu domów panujących Belgii i Holandyi może świadczyć, że oba państwa obawiają się i przewidują niebezpieczeństwo na wypadek starcia między Niemcami a Francyą.

Bułgarski minister spraw zagranicznych Bałabanow znajduje się w Petersburgu i nader gościnnie jest przyjmowanym przez Giersa. Dzienniki rosyjskie przeczą wiadomości podanej ze źródeł wiedeńskich, jakoby generał Lessowaj miał objąć ministerstwo wojny w Bulgaryi. Pozostanie on na służbie w Rosyi.

Przedwczorajszy telegram ze Sofii doniósł o dymisyi pułkownika Redingera z całą świtą przyboczną księcia i o powołaniu Bulgarów z Rosyi do kraju. Uwagi godnym jest ten pierwszy dekret, — dla swego motywu. Dekret ten opiewa: Ponieważ odwołanie do Rosyi mego jeneralnego adjutanta jen. Lessovaya i oficera ordynansowego Polsikowa nastąpiło bez mego przyzwolenia, a nawet bez mojej wiedzy, dlatego wykluczam z świty tych oficerów, który są poddanymi rosyjskimi..

Mimo takiego wyzywającego odwetu — zdaje się, że sytuacya znowu cośkolwiek złagodniała, o ile sądzić można z tej okoliczności, że pułkownik Kotelników, zamianowany kierownikiem ministerstwa wojny, otrzymał do objęcia urzędu pozwolenie od dyplomatycznego agenta rosyjskiego w Bulgaryi. Widoczna, że i Rosya nie che jeszcze zrywać zupełnie.

Z Belgradu piszą, że przy podpisywaniu się na akcye banku narodowego serbskiego dn. 27 b. m. zapisano w samym Belgradzie 14,500 akcyi.

Izby rumuńskie rozpoczęły dnia 27 sesyę nadzwyczajną. Projekt rewizyi konstytucyi, wypracowany w komisyi wspólnej obu Izb, i miał być wczoraj Izbom przedłożony. Teraz przyjdzie ostatecznie do uzupełnienia gabinetu, z którego dwóch ministrów występuje; jednak na tok polityki zagranicznej nie wywrze to żadnego wpływu.

Sprawy miejskie.

(Zamknięcie rachunków miejskich za rok 1882.)

Wydział rachunkowy przedłożył Radzie miejskiej zamknięcie funduszu miejskiego za rok 1882.

Na podstawie uchwalonego preliminarza na rok 1882 spodziewano się ogólnych dochodów w kwocie 526.530 złr. suma ogólna dozwolonych wydatków wynosić miała 523.503 złr.; w ten sposób pozostawiono tylko kwotę 3027 złr. na wydatki nieprzewidziane.

Z zamknięcia zaś rachunkowego okazuje się, że przychody wynosiły ogółem 571.833 złr. $88^{1}/_{2}$ c. czyli o 45.303 złr. $88^{1}/_{2}$ c. więcej, niż preliminowano; rozchody wynoszą 545.333 złr. $33^{1}/_{2}$ c.; ponieważ budżetem dozwolono kredytów na wydatki jak wyżej powiedziano 523.503 złr., która to kwota zwiększyła się dozwolonemi w ciągu roku dodatkowemi kredytami 30.642 złr. zatem ogół wydatków w roku 1882 wynosił złr. 554.145; przewyżka w rozchodach wynosi 8.811 złr. $66^{1}/_{2}$ c., jako oszczędność w wydatkach dozwolonych.

Gdy porównamy przechód 571.833 złr. $88^{1}/_{2}$ centów z rozchodami 545.333 złr. $33^{1}/_{2}$ c., to jako różnica okaże się nadwyżka w kwocie złr. 26.500 c. 55, które wprowadzone będą jako dochód o budżecie w roku 1884.

Majątek gminy stanowią realności miejskie (włącznie z Sukiennicami) według oszacowania w wartości 2.591.280 złr. — zaś ruchomości złr. 67.757.

Ważniejsze pozycye wydatków zwyczajnych są: Płace urzędników i sług 79.344 złr. — płace dyurnistów 8209 złr. — emerytury urzędników i sług 24.700 — utrzymanie budynków 11.106 złr. — utrzymanie Sukiennic 11.656 złr. — straż pożarna 19.042 — pociągi miejskie 10.113 — czyszczenie miasta 13.628 — stróże nocni 8391 złr. — budowa i utrzymanie kanałów 9070 złr. utrzymanie dróg 12.889 złr. — nowe chodniki i utrzymanie starych 20.153 złr. — oświetlenie gazem 17.723 złr. — oświetlenie naftą 8118 — utrzymanie plantacyj 9489 — na szkoły wydano 74.281 złr. — na cele dobroczynne 18.905 złr. podatki wynosiły bez podatku z Sukiennic 6564 złr. — na utrzymanie straży policyjnej dopłacono 14.206 złr — na kwaterunek wojska 32.736 złr. — na spłatę pożyczki półtoramilionowej złr. 65.600 — na zasypanie koryta Starej Wisły złr. 5500.

W roku 1882 wykonano kanał betonowy w ulicy Łaziennej i Basztowej, chodniki w ulicach Floryańskiej, Franciszkańskiej, Brackiej, Lubicz, Krowoderskiej i Długiej; wykończono budowę odwachu dla wojska, rozpoczęto budowę koszar obrony krajowej.

Z powyższ go zestawienia wynika, iż gospodarka miejska w roku 1882 była dobrą a cyfry świadczą najlepiej o rozwoju miasta.

Do uwag o ruchu budowlanym w latach 1882 i 1883, który był bardzo pomyślny powrócimy wkrótce; zastanowimy się także nad funduszem, mającym służyć na amortyzacyę pożyczki półtoramilionowej.

Kronika.

Kraków, 30 października.

†

Kalikst baron Horoch,

kapitan kwatermistrzowstwa b. wojsk polskich z r. 1831, prezes Towarzystwa opieki weteranów, patryota, do ostatniego tchu życia wierny sprawie narodowej — zmarł dzisiaj o godzinie 3 popołudniu.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Falkenhagen-Zaleskiego odbędzie się jutro (we środę) o godz. 3 popołudniu z domu przy ulicy Basztowej.

Posiedzenie Rady miejskiej. Nauczyciele szkół ludowych miejskich w klasach paralelnych zostają bez płacy. Chcąc tym nieszczęśliwym pomódz, zwołał najstarszy wiekiem radca miejski, urzędujący jako zastępca prezydenta p. Teodor Baranowski posiedzenie Rady miejskiej na jutro, by w drodze zaliczki wypłacić im pensye przypadające z funduszu miejskiego. Referentem sprawy będzie p. Zoll.

W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń Rada nadzorcza półroczne czynności swoje rozpocznie w d. 24 listopada.

Szkoła rzemieślnicza. Do miejskiej szkoły rzemieślniczej wpisała się w r b. bardzo znaczna ilość terminatorów, w liczbie 600, czego nie było jeszcze dotąd od założenia szkoły. Wskutek tego napływu uczniów musiano w r. b. szkołę tę rozszerzyć o 3 sale, tak, że cała szkoła mieści się obecnie w 8 salach budynku poszpitalnego św. Ducha, a prócz tego w jednej sali szkoły na Kleparzu umieszczona jest modelarnia. Ku ogólnemu zadowoleniu wszyscy zapisani do tej szkoły uczniowie uczęszczają regu-

larnie i okazują chęć do korzystania z nauki — byle tylko tak dalej pozostało! Z drugiej strony wypada z przykrością zanotować, że wielu z tutejszych majstrów w źle zrozumianym interesie własnym dopiero wskutek zagrożenia grzywnami magistratu uczniów do szkoły zapisali. Zapewne uda się jeszcze magistratowi kilkudziesięciu niechętnych majstrów zmusić, by swych terminatorów do szkoły zapisali i pilnie posyłali na naukę.

Wielką zasługę tego pocieszającego objawu trzeba przyznać energii IV Wydziału magistratu. Pożądanem byłoby, by więcej i czeladników zapisywało się na kurs rysunków i modelowania istniejący przy tej szkole. Kierownictwo rysunków powierzono prof. Szynalewskiemu, a modelowania prof. Kozakiewiczowi.

Drugi wieczór Towarzystwa muzycznego zapowiadają afisze na poniedziałek. Z większych rzeczy program obejmie Trio Żeleńskiego na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, Karnawał Schumanna, Waryacye Brahmsa na 2 fortepiany. W odegraniu wszystkich tych utworów weźmie udział p. Janotkówna, w kompozycyi zaś Brahmsa da się także słyszeć ks. Marcelina Czartoryska.

Posada naczelnika poczty na tutejszym dworcu kolei zostanie niebawem obsadzoną. Jako głównego kandydata wymieniają p. Fürbecka, dotychczasowego kontrolora urzędu pocztowego we Lwowie.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Michał Świerczek, dotychczasowy wikaryusz, a następnie administrator w Tłuczani otrzymał kanoniczną instytucyę na tuż probostwo w d 23 b. m.

Przełożoną zakładu pp. Urszulanek niegdyś w Krakowie, obecnie w Czernichowach, matkę Morawską w przejeździe przez Lwów spotkał wypadek, który mógł być bardzo groźnym. Wskutek uderzenia doróżki o kamień wypadła z powozu i odniosła silne skaleczenie w głowę.

Ślub. W sobotę o godz. 6½ wieczorem, pobłogosławiony został w kościele ks. Pijarów związek małżeński między p. Wł. Ryxem właścicielem ziemskim, a panną Wacławą Małowiecką. Aktu tego dopełnił prof. ks. Chromecki, przemówiwszy od ołtarza w krótkich, ale rzewnych słowach. Grono familijne przyjmował w sali hotelu Drezdeńskiego p. Małowieski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a stryj panny młodej.

Nieostrożność. Robotnik pracujący wczoraj około okien drugiego piętra domu p. Górskiej przy ulicy Garbarskiej, stanął na gzymsie, wskutek czego gzyms się urwał, a cegły w drobne kawałki rozpadły się i na przechodzącej właśnie trotuarem starej jakiejś kobiety. O jeden włos tylko, a nieostrożność ta mogła spowodować najsmutniejsze następstwa.

Wydrę, o której błąkaniu się donosiliśmy, schwytano i za udowodnieniem własności odebrać ją można przy ul. Krupniczej nr. 15.

Targowica na trzodę. Uchwała naszej Rady miejskiej, oświadczająca się przeciw zaprowadzeniu targowicy na bydło i trzodę w Krakowie, a za pozostawieniem jej w Oświęcimiu, jak dotąd, wywołała w kołach handlowych, zajmujących się szczególnie handlem trzody w Galicyi i na Bukowinie, wielkie niezadowolenie. Na czele malkontentów stoją szczególnie wielkie firmy na Bukowinie, między innemi niejaki p. Sewer z Ickan, który na czele deputacyi udał się do Wiednia, by osobistym wpływem wyjednać dla handlu odpowiednią stacyę, a za taką uważa Kraków, a nie Oświęcim, gdzie cały handel zawisł od jakiegoś p. Herza, panującego wyłącznie i despotycznie nietylko nad handlem trzodą, lecz także nad kieszeniami kupców.

Nekrologia. We Lwowie zmarł w d. 28 b. m. Apolinary Kopertiński, sekretarz Wydziału krajowego w wieku lat 42. Zmarły znany był w szerokich kołach Lwowa i ceniony jako jeden z najzdolniejszych urzędników Wydziału i człowiek wszechstronnie wykształcony. Był to typ obywatela urzędnika, oddanego sprawie kraju z poświęceniem.

We Lwowie i również w dniu 28 b. m. zmarł dr. Dominik Gębarzewski, radca magistratu. Zmarły należał do spisku, w którym brali udział Smolka, Ziemiałkowski, Heferu itd. i był skazany na śmierć. W r. 1848 i aż do r. 1863 i dalej brał czynny udział we wszystkich sprawach publicznych. Charakteru nieposzlakowanego szedł zawsze drogą prawą i patryotyczną. W służbie magistratualnej, do której wstąpił dopiero przed 10 laty, doznał wiele zawodu. Gębarzewski zmarł nagle w biurze, tknięty apopleksyą. Wieku dożył późnego — 73 lat.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielką Janę Mynarską w Tuchowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuchowie [illegible] Dyonizego Gaczka w Suchej [illegible] Bazylego Kuźniaka w Wysocku [illegible] Buczyńskiego [illegible] w Brzeżanach [illegible] Sołtysa [illegible] w Brzeźnicy [illegible] Rosińskiego [illegible] w Krasnej, Antoniego Janeldego [illegible] w Mikołajowie [illegible] Fituleja [illegible] Sodowskiego [illegible] w Pońkwie, Antoniego Widerlarta [illegible] Winogrodzkiego [illegible] w Białym Kamieniu [illegible] w Stryju, Pawła Jasienickiego [illegible] Kawecką [illegible] i Ludwikę Wilecką [illegible] w Samborze.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 25 października 1883.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 12.

Kolej północna ces. Ferdynanda wzbraniała się przez dłuższy czas zaprowadzić dla Krakowa te ułatwienia w ruchu osobowym, które dla innych stacyj już dawno były przyznane. Spowodowało to izbę handlową do wystosowania zażalenia do dyrekcyi tejże kolei, w załatwieniu którego następnie dyrekcya kolei z Krakowa zaprowadziła już bilety zwrotne (Tour i Retourkarten) do Wiednia, Berna, Ołomuńca i Opawy z prawem powrotu w ciągu dni 5, a do Bielska, Oświęcima, Chrzanowa, Krzeszowic, Szczakowy i Mysłowic w ciągu dni 3. Na żądanie izby handlowej, aby Kraków zaliczono do miast, dla których wydawane są książeczki jazdy zwane „Rundreisekarten“ oświadcza kolej północna gotowość przyznania ze swej strony żądanych ułatwień, nadmienia jednak, że ostateczna decyzya w tej mierze nastąpić może dopiero po przeprowadzeniu rokowań z innemi kolejami, których linie objęte są niemiecko-austryackim związkiem kolejowym.

Z powodu zamierzonego przeniesienia urzędu telegraficznego w Krakowie do domu zboru ewangielickiego, wybudowanego przy końcu ulicy Grodzkiej, a zatem w znacznem od śródmieścia oddaleniu, uczynił p. Mendelsburg naglący wniosek, aby izba uchwaliła przedstawić ministerstwu handlu konieczność urządzenia w Sukiennicach formalnej stacyi filialnej, mającej swój własny aparat w miejsce dotychczasowej ekspozytury do zbierania depesz tamże urządzonej. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie.

Na zapytanie ministerstwa handlu co do ilości i jakości mechanicznych przyrządów tkackich w fabryce R. J. Gülchera w Białym wyrabianych, uchwalono po odczytaniu sprawozdania p. Leopolda Reicha udzielić żądane wyjaśnienia, z których się okazuje, że rzeczona fabryka urządzoną jest postępowo i wszelkim zamówieniom łatwo sprostać może, odnośnie przeto cło od tego rodzaju przyrządów, które go się niektórzy fabrykanci sobie domagają z przyczyny, że potrzebnych aparatów w dostatecznej ilości i jakości w Austryi niby dostać nie mogą, nie da się usprawiedliwić. Od lat wielu firma wiedeńska „Mathias Salcher et Söhne“ trudniąca się hurtownym handlem nici zwanych „Eisengarn“ używała do tego handlu zwijadełek zaopatrzonych w zarejestrowany na rzecz tejże firmy znak ochronny. Znak ten składał się z rozlicznych emblematów i inicyałów firmy, t. j. liter M. S. S. Gdy z biegiem czasu inne firmy poczęły w obieg puszczać nici swego wyrobu na zwijadełkach zaopatrzonych również inicyałami M. S. S., uprasza firma wiedeńska o potwierdzenie świadectwa wydanego jej przez kilkunastu kupców krakowskich, że kupująca publiczność z rzeczonych liter M. S. S. wnioskuje zazwyczaj o pochodzeniu nici i uważa takowe jako pochodzące z fabryki M. Salchera et Söhne. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Henryka Schwarza, tudzież pp. Goebla, Barucha, Mendelsburga i Zieleniewskiego, uchwalono wydać żądane poświadczenie. (D. n.)

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych. Dnia 31 października b. r. odbędzie się o godzinie 9 przed południem losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa krakowskiego w lokalu Namiestnictwa, jako dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Wylosowane zostaną:

A. Funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa krakowskiego.

3 oblig. z kuponami po	50 złr.	150 złr.	
35 „ „ „	100 „	3500 „	
6 „ „ „	500 „	3000 „	
19 „ „ „	1000 „	19000 „	
1 obligac. z kuponem na	5000 „	5000 „	
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości		17350 „	
razem w kwocie		48000 złr.	

B. Funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej:

43 oblig. z kuponami po	50 złr.	2150 złr.	
311 „ „ „	100 „	31100 „	
66 „ „ „	500 „	33000 „	
162 „ „ „	1000 „	162000 „	
9 „ „ „	5000 „	45000 „	
6 „ „ „	10000 „	60000 „	
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości		142750 „	
razem w kwocie		476000 „	

C. Funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej:

51 oblig. z kuponami po	50 złr.	2550 złr.	
479 „ „ „	100 „	47900 „	
115 „ „ „	500 „	57500 „	
343 „ „ „	1000 „	343000 „	
12 „ „ „	5000 „	60000 „	
10 „ „ „	10000 „	100000 „	
oblig. lit. A. w nominalnej wartości		215050 „	
razem w kwocie		826000 złr.	

Zboże galicyjskie lub przez Galicyą przechodzące idzie głównie do Niemiec południowych i do Szwajcaryi. Dlatego nie bez interesu będzie doniesienie z Manheim, głównej targowicy zboża. Donoszą stamtąd. Stan handlu zbożem w Niemczech południowych wcale się nie poprawił, przeciwnie o tyle się pogorszył, o ile z powodu znacznego dowozu zboża rosyjskiego z Petersburga przez Bałtyk i w górę Renem zapasy znacznie się powiększyły, a odbytu nie ma, bo ciągła zniżka skłania kupców do rezerwy. W Petersburgu już nastał czas półzimowy. to skłania producentów tamtejszych do szybkiego pozbywania się towaru choćby za niższą cenę, byle uniknąć niebezpieczeństwa zostania ze zbożem na lodzie w prawdziwem tego słowa znaczeniu i czekania na otwarcie żeglugi do maja przyszłego roku. Nic zatem dziwnego, że ceny petersburgskie spadły tak nisko, jak od kilku lat nie bywało. Tak sprzedawano twardą pszenicę nadwołżeńską po 170 marek za 1000 klgrm. w Rotterdamie, t. j. po 17.75 do 18 marek za 100 klgrm. transito w Manheim. Z tego powodu i mąka stoi nisko, a młyny pracują bez zysku. Dlatego też i na Węgrzech zniżyły się znacznie ceny pszenicy, a mimo to odbyt do Niemiec bez znaczenia. Zmiany na lepsze można się spodziewać dopiero od chwili, kiedy żegluga na Bałtyku ustanie. Wielki napływ pszenicy rosyjskiej do Belgii, Holandyi, Niemiec i Anglii wpłynął nawet na zniżenie ceny w Ameryce, gdzie wedle najnowszych obliczeń żniwo nie wypadło dobrze, zaledwie miernie, tak pod względem ilości jak i gatunku.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura izby handlowo przemysłowej krakowskiej w dniu 29 i 30 października.

Wskutek bardzo małego dowozu zboża na wczorajszy targ na Baranie, a do tego niewielkiej ilości kupców, ruch i obrót były niewielkie, a tendencya mdła, — gdy do tego dowiezione zboże było z posiadłości kmiecych i to w pośledniejszym gatunku, przeto i ceny odpowiednio gatunkowi były niskie. Dowiezione kilkadziesiąt korcy pszenicy w czelnym gatunku zapłacono po cenie wyższej.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 49·— do 53·— złp., żyto na 227 funtów od 39·— do 41·— złp., jęczmień na 202 funtów od 29 do 32·— złp., owies na — funtów od —·— do — złp., proso na 250 funt. od 30·— do 32·— złp.

Wskutek niewielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ Kleparski, zdawałoby się, że ceny powinny iść w górę, gdy atoli z kupców pruskich żadnego nie było na targu, zapanowała mdła tendencya, która do końca targu trwała, a ceny tylko czelnych gatunków pszenicy i żyta utrzymały się, gdy pośledniejsze nawet po cenach mizernych trudne były do zbytu. Jęczmień uległ spadkowi najmniej o 25 cnt. Owies poszukiwany, trzyma się w cenie, a nawet płacony drożej. Nasiona strączkowe doznały zniżki.

Ruch i obrót ograniczone były głównie na miejscowe potrzeby, gdyż niewielkie partye przez ajentów na wywóz do Niemiec zakupione zostały.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica rolna	9·—	10·20
„ czerwona	9·25	10·50
„ biała	9·10	10·40
Żyto polskie	8.25	8.60
„ galicyjskie	8·—	8·25
Jęczmień browarny	8.10	8·25
„ na paszę	7·50	7·80
Owies	7·75	8·15
Groch	8·50	9·75
Fasola	9.50	11·50
Kukurydza	8·—	8·25
Proso	6·75	7·—
Jagły	11·—	12·—
Tatarka	7·50	8·—

Rzepaku nie było na targu.

Tarnów, 26 października. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·75, żyta 7·10, jęczmienia 7·75, owsa 6·75, grochu —·—, bobu 7·40, tatarki —·—, prosa —·—, ziemniaków 2·20, koniczyny 51·50, siana 3·—, koniczu 3·90 słomy 1·80.

Wadowice, 25 października. Płacono za 100 kl. pszenicy 10·90, żyta 8.87, jęczmienia 7·62, owsa 7·37, ziemniaków 2·10, siana 4·30, słomy 2·30.

Biała, 27 października. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 12·—, żyta 9·—, jęczmienia 7·90, owsa 7·40, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, bobu 10·—, soczewicy 25·—, jagły 12·—, tatarki 8·—, ziemniaków 3·—, siana 3·40, koniczu 3·60, słomy 3·10 wełny 90—180·—, lnu 20·—, konopi 25·—.

Andrychów, 23 października. Płacono za 100 klgrm. pszenicy 10·60, żyta 9·40, jęczmienia 8·65, żyta 7·50, owsa 6·50, grochu 10·—, jagły 12·—, ziemniaków 1·90.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 30 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę	1884	10·62 —	10·67.
Żyto „	„	8·47 —	8·52.
Owies „	„	7·47 —	7·52.
Kukurudza maj-czerwiec	1884	6·90 —	6·95.
Spirytus listopad do maja		32·— —	32·25.
Rzepak na jesień		14.25 —	14·50.

Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(≡) Po spowiedzi ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego w komisyi delegacyi węgierskiej, dziś komisya delegacyi austryackiej wzięła go na spowiedź; ale podczas gdy tam przeważał umysł polityczny, komisya austryacka objawiła więcej ducha kupieckiego. Rozprawiono bowiem dziś przeważnie o usunięciu przeszkód dla żeglugi na Dunaju przy Żelaznej bramie, o kolejach serbskich, bułgarskich i tureckich i o konsulatach austro-węgierskich na Wschodzie. Dopiero na sam koniec wyciągnięto z ministra spraw zagranicznych, jakby od niechcenia, kilka uwag o stosunku monarchii do Rosyi i do Niemiec.

O stosunku do Rosyi hr. Kalnoky bardzo ważne dał oświadczenia, że jego słowa, wypowiedziane w komisyi delegacyi węgierskiej, uległy sztucznej interpretacyi, i że bynajmniej nie należy pojmować ich tak, jakoby w nich zawarte było cośkolwiek przeciw Rosyi. Nazwał stosunki z Rosyą zupełnie normalnemi, a więc też przyjaznemi, bo gdyby nie były przyjazne, nie mogły by też być normalne. W Rosyi tak samo, jak w Austryi, u rządu zarówno, jak w samym kraju przeważa poczucie potrzeby pokoju. Stosunki wzajemne między Austryą a Rosyą są pełne przyjacielskich uprzejmości, z czego minister czerpie ufność, iż pokój na czas przydłuższy jest zapewniony.

Tyle hr. Kalnoky. Zarzut o sztucznej interpretacyi jest dziwaczny, skoro nie jeden dziennik, nie dziennikarstwo tylko wiedeńskie, nie dziennikarstwo tylko austryackie, lecz dziennikarstwo całej Europy, i to bez różnicy stronnictw, całkiem zgodnie pojęło słowa hr. Kalnokiego, wypowiedziane w komisyi delegacyi węgierskiej, jako zapowiedź, że wojna z Rosyą wprawdzie niekoniecznie musi nastąpić, ale może nastąpić. Zarzut ten jest niewdzięcznością, bo nigdy hr. Kalnoky nie miał i nie będzie miał takiego poklasku, jak go zyskał na oświadczenie swe w komisyi delegacyi węgierskiej. A jeżeli naprawdę hr. Kalnoky mylnie był pojmowany przez cały świat, to o czemże świadczy ten poklask powszechny dla myśli źle pojętej? Czyż to nie dowód, iż opinia publiczna w całej Europie co najmniej nic zgoła nie ma przeciw wojnie z Rosyą? A ktoby to zapytanie nasze wziął za wyraz tylko polskiego usposobienia względem Rosyi, temu, nie wskazując już na powszechnie przychylne przyjęcie słów hr. Kalnokiego, odpowiemy, że my Polacy zaiste najmniej mamy pobudek pragnąć wojny austryacko węgierskiej, bo teatrem ich będą ziemie polskie, bo w tej wojnie przedewszystkiem nasza krew popłynie, i to krew brata, wytoczona ręką brata, bo nieszczęścia wojenne na nas przedewszystkiem spadną, a za co? Ani Austrya, ani Rosya nie odbuduje nam Polski, przynajmniej nie teraz.

Z tem wszystkiem dzisiejsze zaparcie się znaczenia słów swoich przez hr. Kalnokiego nie jest nam niezrozumiałe. Pojmujemy bardzo dobrze, ale nic nie ustępujemy od pojmowania także owych pierwszych słów jego w ten sposób, jak je cała Europa pojęła.

O stosunku do Niemiec hr. Kalnoky mówił dziś ile możności jeszcze serdeczniej, niż w komisyi delegacyi węgierskiej. Przedstawił sojusz z Niemcami jako prawie na wieki zawarty a przedewszystkiem jako bezwarunkowo godny, żeby w nim pokładano zaufanie i jako polegający nietylko na zupełnej zgodności rządów wiedeńskiego a berlińskiego, lecz także na zgodności ludów, które już się zżyły z tym sojuszem.

Piszą do nas z Warszawy:

„W tych dniach, bo już pierwszego listopada podług naszego kalendarza, rozpocznie się pobór rekrutów. Istniejącyce od 1876 r. przepisy dla komisyj konskrypcyjnych nie urzędowo, lecz w drodze niepublikowanych rozporządzeń ministeryalnych zostały w zupełności niemal uchylone. Szerokość piersi, długość nóg i wiele innych znamion kwalifikacyjnych, przy poborze dotychczas uwzględnianych, zupełnie przestają obowiązywać komisye konskrypcyjne. O wzroście zbyt małym który nieraz był uwzględnianym, rozporządzenie wcale nie wspomina, rozumie się więc, że najmniejsi nawet będą powoływani.

Prezydujący w komisyach mają opieczętowane rozporządzenia, któremi się kierować będą w kwestyi przeznaczania rekrutów do odpowiednich pułków. Fizyczne jedynie dane służyć mają za odpowiednie kwalifikacye zamieszczania w różnych rodzajach broni. Co dotychczas nie było praktykowanem, oprócz wojskownch szyneli, przysposobiono dla rekrutów wielką ilość t. zw. półkorzuszków, w których wysłani będą do miejsc przeznaczenia.“

Głowa moskiewskiego prawosławia, jerozolimski patryarcha Nikodem, powracając z Rosyi do Turcyi, jak donoszą dzienniki, zatrzymawszy się w Odessie rozmawiać miał z jednym z korespondentów, któremu opowiadał o wiecznej wdzięczności swojej za przyjęcie, jakiego doznał w caracie i wyraził jednocześnie obawę co do przyjęcia w Konstantynopolu, gdzie obecnie udać się zamierza. Patryarcha, chociaż Moskal rodem, z tytułu stanowiska jest poddanym tureckim, a pierwszą oficyalną wizytę zamiast sułtanowi złożył carowi Aleksandrowi, którego powrotu z Kopenhagi oczekiwał w Petersburgu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 30 października. Zmarł tutaj Dominik Habdank Gembarzewski, radca magistratu.

Dzisiaj odbył się wybór członka rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z miasta Lwowa; wybrany jednogłośnie Zdzisław Marchwicki.

Zgórski przedłożył dziś Marszałkowi żądany przez niego program regulujący stosunek między bankiem krajowym a Towarzystwami zaliczkowemi, jako instytucyami pośredniczącemi między bankiem a ludnością. Marszałek z uznaniem przyjął program i przedłoży go radzie nadzorczej.

Wiedeń, 30 października. Trybunał kasacyjny ogłosił dziś w południe wyrok na zażalenie nieważności podsądnych Naumowicza, Płoszczańskiego, Szpundera i Załuskiego — i odrzucił odwołanie się.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej przyszło do starcia między Clam-Martinicem a p. Grocholskim. Martinic, jako sprawozdawca, chciał w swym referacie wyrazić życzenie, aby Kalnoky oszczędzał w wydatkach na litograficzną prasę i utrzymanie służby. Grocholski nazwał to drobnostkowem przekomarzaniem się i wnosi, aby wykreślono odpowiedni ustęp sprawozdania. Martinic protestuje przeciw wyrażeniu się Grocholskiego. Nieporozumienie między kierownikami sprzymierzonych klubów budzi powszechne zajęcie.

Deutsch. Ztg omawia w sposób bardzo sarkastyczny wczorajsze odwołanie poprzednich oświadczeń ze strony Kalnoky'ego w sprawie stosunków z Rosyą i jest zdania, że Kalnoky zbłądził zawcześnie, odsłaniając karty, co się już nie da naprawić przez naciągane tłomaczenie pierwszego oświadczenia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 października. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej odbywał narady nad budżetem zagranicznym. Na zapytanie Clam Martinitca w kwestyi ogólnej sytuacyi politycznej w Europie odpowiedział Kalnoky, że może tylko potwierdzić znaną okoliczność, że w polityce zewnętrzej państwo utrzymuje z obcemi mocarstwami zupełnie zadawalniające stosunki. Nie ma żadnego, ani małego, ani wielkiego państwa, z któremby Austro-Węgry nie żyło na zupełnie przyjaznej stopie. Z naciskiem zaznacza, że ze wszystkiemi państwami i powtarza to z specyalnego tego powodu, że w wydziale delegacyi węgierskiej ostatnie jego oświadczenia przez usiłowanie sztucznego tłomaczenia i objaśnienia, (inaczej nazwać tego nie może) starano się tak wyłączyć jakoby w tych jego oświadczeniach w pewnym kierunku ukrywało się ostrze przeciw niektórym państwom, a szczególnie przeciw Rosyi, a czego bynajmniej w jego przemówieniu nie było, ponieważ stosunki Austryi z Rosyą uważa za zupełnie normalne, a zatem za przyjazne; a gdyby nie były takimi, nie mogły się i normalnymi nazywać. Nie mniej jak u nas i w Rosyi uznanie potrzeby pokoju jest powszechnem — potrzebę tę czuje zarówno rząd, jak i lud — co szczególnie podnieść należy. Stosunki rządów obu państw mają we wszystkiem charakter wzajemnej przychylności i minister widzi w tem właśnie jedną z ważnych gwarancyj, upoważniających go do przypuszczeń, że pokój na długo jeszcze wydaje się zapewnionym.

Stosunków monarchii, z innemi mocarstwami, które to stosunkii powszechnie są znane — nie uważa za potrzebne szczegółowo rozbierać, oświadcza tylko, że te pod każdym względem są zadawalniające; zresztą minister gotów jest udzielić odpowiedzi na specyalne zapytania. Na zapytanie Clam-Martinitca co do stosunku z Niemcami, oświadczył minister, że tenże stosunek jest zupełnie zapewniony, bo opiera się nietylko na niczem niepodejrzanej zgodzie obu gabinetów, lecz zrósł się z poczuciem ludów samych i opiera się na związku, którego zachowawcze dążności powszechnie są wiadome, cenione i uznane za takie, iż zagraniczna polityka obu państw wytęża swe siły tylko ku utrzymaniu spokoju.

Oświadczenia ministra w sprawie Bramy żelaznej, wschodnich kolei i ankiety konsularnej zgadzają się zupełnie z tem, co mówił w Wydziale węgierskim.

Wydział głosował w końcu nad budżetem zagranicznym zgodnie z wnioskiem rządu. Wydział wojskowy węgierskiej delegacyi odbywał dalej narady nad zwyczajnymi wydatkami budżetu wojennego, następnie nad wszystkimi szczegółowo przedstawionymi pozycyami tak podwyższonymi jak zniżonymi, które po żywej dyskusyi wszystkie zostały przyjęte. Tylko dwie pozycye, odnoszące się jedna do podwyższenia z powodu drożyzny, druga do zniżenia z powodu niskiej ceny materyału, zostawiono w zawieszeniu.

Minister wojny uzasadniał szczegółowo potrzebę wyćwiczenia rezerwy i potrzebę ćwiczeń wojskowych, oświadczając, że u nas pod tym względem w porównaniu z Niemcami wymagania budżetowe o wiele niżej stoją. Co do doradzanego połączenia stacyj remontowych z państwowemi stajniami rozpłodowemi, oświadcza minister, że to napotkałoby na pewne trudności; gdy jednak przeprowadzenie tego było możliwem, wówczas zgodzi się na to, bo jego życzeniem jest właśnie, by wymaganiom hodowców koni dogodzić. Co do wyższej pozycyi na potrzeby ćwiczeń w strzelaniu artylery, oświadcza minister, że kwota w preliminarzu położona możeby tymczasowo wystarczyła, lecz gdyby po roku lub dwu latach okazała się potrzeba podniesienia tej pozycyi, to na każdy sposób będzie ona bardzo małą.

Nazajutrz odbędzie się dalszy ciąg obrad.

Wiedeń, 30 października. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się Naumowicza i towarzyszów.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiej przyjął bez dyskusyi preliminarz ministerstwa wspólnego skarbu oraz sprawozdanie z funduszów będących pod jego zarządem, wreszcie preliminarz wspólnej najwyższej izby rachunkowej zgodnie z wnioskami rządu.

N stępne posiedzenie jutro.

Petersburg, 30 października. Car przyjmował wczoraj w Gatczynie Bałabanowa.

Berlin, 30 paździer. *Nord. Al. Ztg.* omawiając artykuł *Mosk. Wied.* o stosunku Rosyi do sojuszu pokojowego środkowej Europy powiada, że jeżeli pod sojuszem rozumie się związek do dopięcia pewnego celu aktywnego, dotąd ani szukano ani nie zawierano przymierza o charakterze zaczepnym, albo, choćby tylko dla wywarcia pewnej akcyi. Wyrażenie: „podział Europy na dwa obozy“ tak rozumieć należy: że większość państw Europy a może i ludy całej Europy życzą sobie pokoju, że są jednak obok tego państwa, które kwapią się do wojny, skoro tylko sytuacya do tego korzystna się okaże i że przyjaciele pokoju na to tylko coraz bardziej łączą się ku wzajemnej gwarancyi pokoju, aby powstrzymać każdego, ktoby dążył do jego zakłócenia. — W danym razie znajdą się oni, gotowi do solidarnego wystąpienia w obronie tego pokoju i wzajemnie pomocy udzielać sobie będą przeciw wszelkim burzycielom.

Berlin, 30 października. Na oświadczenia Kalnoky'ego w wydziale delegacyi węgierskiej pisze *Nord. Allg. Ztng.*: Na punkcie pragnienia pokoju spotykają się interesa materyalne wszystkich cywilizowanych narodów oraz dążenia ich mężów stanu — a w uznaniu, że oświadczenie Kalnoky'ego w zupełności odpowiadają powszechnemu dążeniu do pokoju, ustala się przekonanie, że mogą one przyczynić się do podniesienia politycznej sytuacyi Europy, co tylko drogą pokojową da się osiągnąć.

Frankfurt nad Menem, 30 października. Wczoraj wieczór nastąpił wybuch dynamitu — czy też nitrogliceryny w budynku prezydyum policyi, spowodowany zbrodniczą ręką, dotąd nieznaną. — Uszkodzenia na ciele nikt nie poniósł, choć wszyscy urzędnicy byli obecni. Budynek znacznie uszkodzony.

Paryż, 30 października. Dnia 29 Izba postanowiła rozprawę nad interpelacyą generała w sprawie Tonkinu położyć na porządek dzienny na jutro. Po ukończeniu tej rozprawy Gatienau postanowił wniosek odnoszący się do wypędzenia książąt.

Bukareszt, 30 października. Krążą wieści, że minister finansów Lecca, podał się do dymisyi.

Bukareszt, 30 października. W izbie wniósł Epuresco interpelacyą w sprawie nieporozumienia w wąwozie Wulkan. Minister odpowie po trzech dniach. Rosetti zażądał dymisyi jako prezes izby, aby mógł wziąć udział w rozprawie nad rewizyą konstytucyi. Izba odrocz ła przyjęcie dymisyi.

Kair, 30 października. *Biuro Reutera* donosi: 150 żołnierzy egipskich zostało napadniętych przez powstańcze plemiona górskie w wąwozie między Suakim a Kassala i w pień wyciętych.

Aleksandrya, 30 października. Dnia 7 listopada zniesioną zostanie kwarantanna dla okrętów przybywających z Bombaju.

Mekka, 30 października. Wybuchła cholera, zarządzono kwarantannę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 października 1883.	Dzisiejsze z d. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.60	78·65
„ 5% węg.	93·10	93·10
„ srebrna	79·10	79.10
„ złota	99·20	99·35
6% Renta złota węg.	119·60	119·60
4% Renta złota węgierska	8[illegible]	8[illegible]
Losy z r. 1860	131.50	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	838·—
„ kredytowe austr.	282·90	282·90
Londyn	120·05	12[illegible]
Napoleondor	9·55	9·54
Lombardy	143·25	144·25
Losy z r. 1864	168·—	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	284·50	28[illegible]·75
Akcye Lwow. Czer.	166·75	166·50
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·—	147·25
Obl. Indem. galic.	98·8	99·—
Losy Prem. Węg.	113·—	[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·50	14[illegible]·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	188·—	[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	16[illegible]·50	[illegible]
Marka	58·90	58·90
Ruble	116·25	116·[illegible]
Dukat	5·70	5·70

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d 30 października 1883		
Banknoty	169·60	169·90
Wiedeń	169·40	169·6[illegible]
Warszawa	197·25	197·40
Ruble	197·75	198·10
5% Listy zast. król. polsk.	61·20	61·25
4% „ likwidacyjne	—·—	54·10
Akcye Karola Ludwika	120·87	120·87
„ kredytowe	4[illegible]1·50	479·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armołowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice, Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje

Kraków, dnia 30/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 25	117 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 [illegible]	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. „ 100	99 [illegible]	[illegible]
„ Banku Hip. II. Ser.	89 70	91 80
„ „ z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
„ „ zwr. za 40 lat	97 —	[illegible]
dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	[illegible]
Listy zast. kred. Pol. za rubli 100	[illegible]	[illegible]
„ likwid. „	— —	89 50
Lwów, dnia 29/10		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	[illegible]
„ Banku hipot. gal. „ 100	[illegible]	[illegible]
„ „ z 10% prem.	[illegible]	[illegible]
„ „ zwrotne za 40 lat	97 90	[illegible]
„ Banku Włościań. „ 100	[illegible]	[illegible]
Obligacye Indemn.	98 80	[illegible]
Warszawa, dnia 29/10.		
4½% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.) za rs. 100	— —	— —
5% Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	— —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 29/10.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
Renta austr. papierowa za złr. 100	78 65	78 80
„ srebrna	79 10	79 25
„ złota	98 95	99 10
„ pap. nowa	93 10	93 25
4% Losy z roku 1854 na 250 złr.	118 75	119 25
5 „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864 bez % całe	[illegible]	[illegible]
„ 1864 bez % pół	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	[illegible]	[illegible]
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ pap.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. węg. kolej. z r. 1876 w złr.	[illegible]	[illegible]
Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyi	[illegible]	[illegible]
„ Siedmgr.	[illegible]	[illegible]
„ Węgiers.	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 50
3 „ Tureckie po 400 „ 1	22 30	22 60
LISTY ZASTAWNE.		
Listy Boden Crd. allg. ö. z. za złr. 100	119 —	119 50
„ „ „ z pr.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ 10% p.	[illegible]	[illegible]
Listy zst. zkł. kr. z. w Krak.	[illegible]	[illegible]
Listy zst. gal. tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
Karol Ludwika	[illegible]	[illegible]
Kasz.-Bogum.	[illegible]	[illegible]
5% Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	71 —	71 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 30	101 6.
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 10	92 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
5 „ Pram.-Lup. I. Em. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Nordösty	[illegible]	[illegible]
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 [illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Miasta Wiednia	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Keglewich	[illegible]	[illegible]
Lubeckie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ Krzyża węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	108 —	108 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 25	103 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	281 75	282 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	283 25	283 75
5 „ Länderbank	[illegible]	[illegible]
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Unionbank	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE		
Alföld Fiume na 200 złr.	167 75	168 25
Ferdynanda Nordbahn na 1050	2615 —	2620 —
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne	5 70	5 75
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	11 78	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.